ROK IX. LUTY 1928. Nr. 2.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.
W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



FARA W BYDGOSZCZY.

DR. STEFAN KREUTZ, prof. U. J.

W sprawie organizacji systematycznego zbierania głazów narzutowych.

Lodowce północne, które w epoce dyluwialnej pokrywały znaczną część naszej ziemi ojczystej i zatrzymały się aż na grzbietach karpackich, wnikając tu i ówdzie dość daleko nawet i w karpackie wzniesienia, wywarły wielki wpływ na ukształtowanie się stosunków obecnych na ziemiach Polski, wpływ, którego znaczenie zwolna dopiero zaczynamy poznawać: zrównały one olbrzymie tereny i zasypały je materjałem przyniesionym w części z miejsc, w których lodowce się rodziły, więc ze Skandynawji i Finlandji i terenów sąsiednich, w części zaś materjałami zbieranemi po swej drodze, wytworzyły nadto potężne jeziora, zmieniły bieg wód (rzek i potoków). Obecne stosunki hydrologiczne znacznej części Polski, dalej skład i charakter gleby, a nawet częściowo stosunki klimatyczne, kształtowały się pod wpływem działania lodowców. Pośrednio wpływ lodowców dyluwialnych odbił się przeto także na rozmieszczeniu osiedli ludzkich, dróg komunikacyjnych, gęstości zaludnienia i wreszcie na charakterze ludności zamieszkującej obszary niegdyś pokryte lodowcami.

Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że zespół zjawisk, związanych ze zlodowaceniem północnem tworzy jedno z najważniejszych zagadnień naukowych doby obecnej. Jednym z problemów, które się tu przedewszystkiem nasuwają, jest poznanie pochodzenia lodowców, t. j. stwierdzenie miejscowości, w których lodowce płynące przez nasz kraj się wytwarzały i dróg, któremi się posuwały po naszej ziemi, przeoranej przez lodowce w znacznej części dwu lub nawet trzykrotnie.

Wśród środków, które mogą tu prowadzić do celu, na pierwszy plan wysuwa się badanie materjałów naniesionych przez lodowce, nie pochodzących z dzisiejszego podłoża (np. głazów „eratycznych“). Przeważna część obszarów naszego kraju zasłana jest takiemi materjałami naniesionemi: drobnopylastemi i grubszemi aż do głazów dochodzących do kilku lub nawet kilkunastometrowych w przekroju. Dokładne zbadanie tych materjałów zezwoli może na wytyczenie na mapie drogi lodowca lub lodowców, które przyniosły omawiany materjał. Potrzebne jest do osiągnięcia tego celu poznanie tych materjałów na znacznych przestrzeniach naszego państwa. Dopiero gdy na mapie Polski będziemy mogli wyrysować sieć punktów, o których będziemy mogli mieć dokładne dane, odnoszące się do pochodzenia lodowcowych mas skalnych, będzie można zbliżyć się do rozwiązania wymienionego zagadnienia.

W pracy tej dopomódz może walnie młodzież, grupująca się w Kołach Krajoznawczych, zbierając systematycznie materjały i notując uważnie odnoszące się do nich spostrzeżenia. Zbierać należałoby dane, odnoszące się do podłoża napotykanego w różnych punktach, starając się dać odpowiedzi na pytania następujące:

1) Czy w danej miejscowości (punkt powinien być dokładnie wyznaczony na mapie) występują większe głazy luźne odmienne od skał miejscowych, a zatem ewentulnie przywiezione z północy? Jakie? i w jakiej ilości?

2) Czy materjały te występują w formie większego zwału, czy też luźnie rozsypanych bloków lub kawałków? Z bloków tych należy brać próbki wielkości pięści lub większej i dokładnie zapisywać miejsce znalezienia każdego z nich (np. naklejając na każdym okazie pewien numer i notując w osobnej notatce pod odpowiednim numerem swe obserwacje.

3) Jeśli w danej miejscowości lub w danym punkcie występuje więcej głazów, to należy je posegregować według ich podobieństwa na grupy i z każdej grupy, złożonej ze skał takichsamych, brać przynajmniej po jednym okazie, wyznaczając — o ile możności — jaknajdokładniej stosunek procentowy głazów napotkanych. Np. na 100 głazów napotkano 70 głazów takich, jak zachowany okaz oznaczony literą *a*, 20 głazów takich, jak próbka oznaczona literą *b*, 8 głazów jak próbka *c* itd.

W razie występowania większych bloków nie należy ich niszczyć, lecz trzeba zadowolnić się odbiciem małej próbki.

5) Zebrane okazy należy składać w miejscach wskazanych przez Zarząd Towarzystwa.

Dokładniejsze dane co do sposobu zbierania ogłoszone będą w Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności.

Zeszyt ten od strony 27—45 wypełnili członkowie Koła Krajoznawczego Uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Bydgoszczy.

CIAPUTA, kurs V.

Położenie geograficzne Bydgoszczy.

Najwięcej nadającym się punktem do czynienia obserwacyj i spostrzeżeń nad położeniem Bydgoszczy jest Wieża Wolności. Stamtąd, jako z punktu kulminacyjnego można dokładnie objąć wzrokiem tło, na którem rozsiadło się miasto.

Jak nam wszystkim wiadomo, powstanie i rozwój miast są uwarunkowane czynnikami geograficznemi. Jeżeli decydowały o założeniu inne czynniki np. historyczne, miasta takie wiodły życie suchotnicze, o ile rozwój ich nie podtrzymały inne momenty, np. polityczne, albo gospodarcze. Liczne dowody na to twierdzenie daje nam mapa województwa poznańskiego.

Według obliczeń na mapie Pawłowskiego i statystyki województwo nasze ma 118 miast; z tych cztery miasta liczą ponad 20.000 mieszkańców, 4 — od 10 do 20.000 — a reszta, t. j. 110 miast poniżej 10.000.

Wielka część z tej kategorji miast wegetuje i zamienia się na gminy wiejskie. Do takich małych miast należą: Gembice, Bnin, Rogowo, Rymarzewo, Książ, Dolsk i inne. Powstały one kiedyś bez względu na warunki geograficzne, jedynie w tym celu, aby właścicielom przysporzyć dochodów w formie podatków.

Do miast uprzywilejowanych pod względem geograficznym należy Bydgoszcz. Z całego splotu czynników geograficznych należy wymienić nasamprzód różnicę krajobrazową. Rozpatrując mapę fizyczną, stwier-

dzamy, że miasto nasze leży przy zbiegu dwóch obszarów, różnych pod względem fizjologicznym, t. j. ukształtowania powierzchni.

Z południa przypiera pośrednio do Brdy kraina równinna, bezleśna, o glebie czarnoziemnej, mianowicie Kujawy Czarne, które tuż pod Bydgoszczą przechodzą w Kujawy Białe. Teren Kujaw Czarnych jest najżyźniejszym kawałkiem ziemi całej Polski; posiada wysoko rozwinięty przemysł rolniczy, dużo bogatych wsi, dworów i folwarków. Z północy natomiast przypiera do Bydgoszczy falista rozległa kraina, usiana drobnemi jeziorami. Są to ostatnie wychodnie garbatego krajobrazu pomorskiego.

Dalszą charakterystyczną cechą położenia Bydgoszczy jest zakole Brdy i przełom Wisły pod Fordonem. Jakkolwiek miasto nie leży tuż nad Wisłą, to jednak terytorjum miasta sięga aż po królowę naszych rzek i ulica Toruńska, sięgająca brzegów Wisły, ma 12 km. długości.

Naturalnie, że położenie miasta nad przełomami dwóch rzek jest niezmiernie korzystne dla rozwoju komunikacji wodnej.

Niemniejszą rolę odgrywa niski dział wodny na zachód od miasta pod Prądami. Dział ten tworzy granicę pomiędzy dorzeczem Wisły i Odry został przekopany. Stworzono w ten sposób drogę wodną, która zwłaszcza za czasów niemieckich posiadała ogromne znaczenie. Zmiana stosunków politycznych i odcięcie dolnej Warty od Polski nie wpływa dodatnio na ożywienie ruchu na kanale.

Jednak najwyraźniej zaznacza się w licu krajobrazu Bydgoszczy pradolina Toruńsko-Eberswaldzka. Jest to ogromnie szerokie łożysko-koryto dawniejszej Wisły, która w okresie polodowcowym toczyła swoje wody ku zachodowi. W miarę obniżania się poziomu wody, powstawały terasy, do dziś dnia doskonale zakonserwowane. Na południowej terasie (35 m nad poziom Brdy) leży stare miasto. Rozłożyło się ono właśnie w tem miejscu, bo znalazło warunki rozwoju i co dawniej było najważniejszem warunki obronne. Później miasto przeniosło się na lewy brzeg Brdy i dalszy rozwój odbywa się już w kierunku północnym.

W najbliższej okolicy miasta ciągną się wydmy. Ku wschodowi bowiem i południowi zalesione tereny są pochodzenia wydmowego. Kształty wydm można bardzo ładnie odcyfrować w zimie, gdy śnieg pokrywa pas wydm. Szybki swój rozwój zawdzięcza Bydgoszcz przedewszystkiem drożności w kierunku południkowym i równoleżnikowym. Z Bramy Morawskiej do Bałtyku prowadził przez Bydgoszcz szlak bursztynowy, a koło Osielska (4 km na północ) kupcy rzymscy urządzali obozowisko. Z tej przyczyny dziś jeszcze można na tem miejscu często spotkać monety, względnie części broni z okresu rzymskiego. O to przejście pod Bydgoszczą walczyli też w zaraniu dziejów naszych Pomorzanie z Polanami, a później Polacy z Krzyżakami. Świadczą o tem grodziska przedhistoryczne i pola bitew (Nakło-Koronowo).

Drożność naturalna w kierunku W—E została znakomicie wyzyskana. W dawniejszem korycie Wisły dzisiaj idą równolegle do siebie na szerokości $1^1/_2$ km 4 drogi komunikacyjne, mianowicie: 2 szosy, 1 tor kolejowy i droga wodna. Także pod względem klimatycznym zaznacza się na terytorjum Bydgoszczy pewna osobliwość. Z mapy opadów atmosferycznych profesora Romera wynika, że jest to jedna z wysp na terenie Polski, które wykazują tylko 500 mm opadów rocznie.

Rozpatrując rozmieszczenie ludności w najbliższej okolicy Bydgoszczy, można zauważyć, że wzdłuż mokradeł nadnoteckich i kanału osiedlili się Niemcy, Polacy natomiast mieszkają na obszarach piaszczystych.

Z tej krótkiej charakterystyki wynika, że Bydgoszcz ma wprost idealne położenie przy zbiegu najrozmaitszych czynników geograficznych. Dlatego też miasto ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju ekonomicznego.

JANICKI, kurs V.

Z przeszłości Bydgoszczy.

Miasto Bydgoszcz należy do tych starych osad, których powstanie ginie w szarej pomroce dziejowej. A zatem i o powstaniu pierwszej osady, z której rozwinęło się nasze miasto, nic pewnego nie wiemy, bo tylko stare podania krążą wśród ludu. Szeroka dolina, środkiem której płynie Brda, przepoławiająca miasto Bydgoszcz, była podobno niegdyś korytem Wisły. W miejscu, gdzie dzisiaj miasto nasze się rozsiadło, był podobno za dawnych czasów bród, czyli mielizna, tworząca przejście z Kujaw na Pomorze. Tędy toczyły się ładowne wozy kupców ku północy i z powrotem, tędy przechodziły często wyprawy Polaków na Pomorze. Istnieć tu miał gród warowny za czasów Władysława Hermana, króla polskiego. Pierwszą wzmiankę o grodzie w tem miejscu podaje kronikarz Gallus. Gród ten zdobył wówczas Bolesław Krzywousty na Pomorzanach (1112 r). Jednakowoż nazwę Bydgoszczy znajdujemy dopiero w r. 1239, kiedy książe Konrad mazowiecki gród na Świętopełku pomorskim zdobył. (Mowa tam o kasztelu bydgoskim castrum Bidgostiense). Z historji można wywnioskować, że osada musiała być już, w średniowieczu dość znaną, bo stolicą ks. Przemysława, bratanka Łokietkowego. Długosz pisze, że Kazimierz Wielki utwierdził ją, wymurował gród, przyozdobił wspaniale i założył z powodu dobrego położenia handlowego miasto na prawie magdeburskiem.

Dzieje miasta Bydgoszczy podzielić można na cztery okresy. Pierwszy od roku 1346—1466, obejmuje stopniowy rozwój miasta; drugi od drugiego pokoju toruńskiego (w roku 1466) do wielkiej zarazy i wojen szwedzkich; trzeci rozkwit miasta do czasów zaboru pruskiego (r. 1772) i upadek miasta; czwarty: czasy porozbiorowe. W okresie pierwszym miasto rozwija się stopniowo, choć napad Krzyżaków przerywa rozwój jego. Bydgoszcz konkurowała wtenczas z starszem i większem naonczas handlowem: Toruniem.

Równocześnie była Bydgoszcz najbardziej na północ wysuniętą twierdzą polską w wojnach z Krzyżakami. Kiedy w roku 1446 Polska odzyskała Pomorze, Bydgoszcz przestała być twierdzą graniczną, a stała się miastem handlowo-przemysłowem. W Bydgoszczy koncentruje się handel zbożem z Kujaw, Pałuk, Krajny itd. na Gdańsk i naodwrót, na Bydgoszcz przechodzą produkty zamorskie dla tych krajów. Przy wielkim rozwoju miasta jest między Brdą a zamkiem za ciasno, więc powstają przedmieścia. Okole na zachodzie, gdzie wybudowano mennicę, przedmieście poznańskie na południowym zachodzie, przedmieście ku-

jawskie i najważniejsze po lewym brzegu Brdy — przedmieście gdańskie. Według Sokołowskiego odbył się w Bydgoszczy w roku 1520 sejm, na którym zaprowadzono pańszczyznę. Około roku 1600 doszła Bydgoszcz do takiej sławy, że jeszcze w roku 1764, gdy już zupełnie upadła, miały się do niej co drugi rok przenosić sądy trybunalskie z Piotrkowa. Bardzo dodatni rys miasta zauważyć można w starej kronice Bernardynów bydgoskich z roku 1604. Wiek XVII był dla Bydgoszczy wiekiem szybkiego upadku. W roku 1623 wybuchła straszliwa 7 lat trwająca zaraza; lata 1626—1629 i 1655—1660 widziały wojny szwedzkie, które podkopały do reszty handel bydgoski i jego dotychczasową świetność. W ciągu tych walk spłonął także gród bydgoski. Podobnie i w wieku XVIII Szwedzi, Rosjanie, Sasi i Prusacy łupili i niszczyli miasto. W takim stanie zajęli miasto Prusacy w roku 1772. Rządy pruskie obrały sobie miasto Bydgoszcz za główny punkt germanizacji.

Zniesiono, bądź zamieniono na gmachy prywatne kilka kościołów, budowano wiele wspaniałych gmachów publicznych, zborów protestanckich, pomników chwały niemieckiej, aby się miasto „urdeutsch" przedstawiało.

Źle przedstawiała się polskość w mieście naszem jeszcze w ostatnich latach narzuconego nam jarzma germańskiego, ale przyszedł czas, że naród nasz zrzucił z siebie niewolnicze pęta, a dla grodu naszego rozpoczął się nowy okres rozwoju i rozkwitu we wolnej i niepodległej Ojczyźnie naszej — Polsce.

(Źródła: Ks. dr. Kantak: Kronika Bernardynów bydgoskich. Schmidt: Aus Brombergs Vergangenheit).

LEWANDOWSKi, kurs III.

Kanał bydgoski.

Na przestrzeni 4 mil od Bydgoszczy do samego Nakła ciągnęło się dawniej trzęsawisko. Wypełniało ono dolinę Prawisły i łączyło Noteć z Brdą. Osusząjąc to bagnisko i przekopując kanał, stworzono połączenie dorzecza Wisły z dorzeczem Odry.

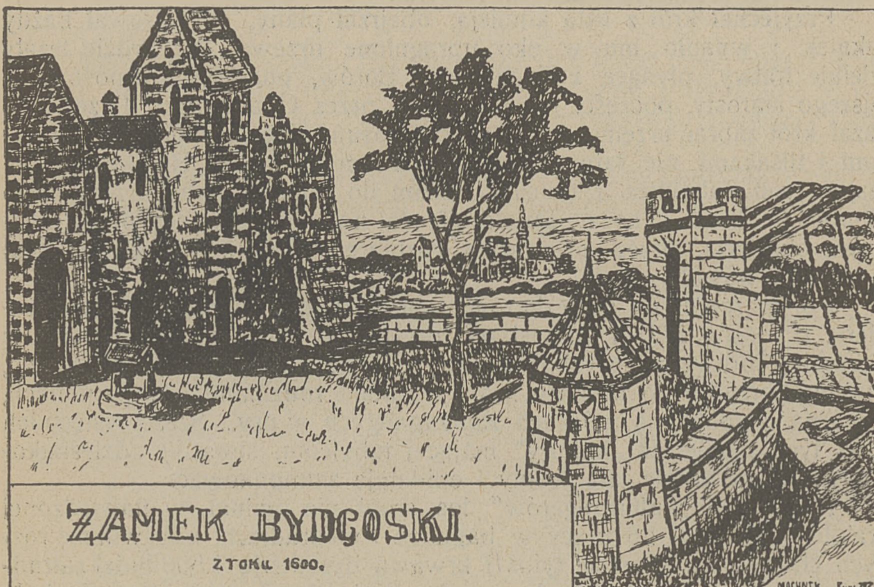
Niemcy chełpią się, że oni pierwsi wpadli na pomysł budowy kanału, tymczasem na jakieś 100 lat przed Fryderykiem Wielkim, magnat polski Małachowski, zaczął budować kanał z Łabiszyna w stronę Cierpic nad Wisłą, chcąc połączyć Noteć z Wisłą. Również Anastazy Raczyński już przed Niemcami osuszał łęgi nadnoteckie.

Niemcom ogromnie się spieszyło z opanowaniem ziem nadnoteckich. Pierwszy rozbiór Polski, jak wiemy, był 5 sierpnia 1772, ale już na wiosnę 1772 r. król pruski odwiedził w Bydgoszczy swego powiernika, Brenkenhoffa, aby się z nim naradzić nad sposobem zagarnięcia jaknajwięcej ziem polskich. Początkowo miała Noteć stanowić granicę, a Rynarzewo być najdalej wysuniętą strażnicą pruską, lecz Brenkenhoff poszedł znacznie dalej i włączył zaraz cały klucz łabiszyński do korony pruskiej.

Na usprawiedliwienie historycy pruscy podają, że generałowa Skó-

rzewska ukradkiem nocą na wozie chłopskim przyjechała do Szamocina do Brenkenhoffa, który tam właśnie regulował granicę za Notecią i błagała go ze łzami w oczach, żeby spiesznie dobra jej łabiszyńskie i barcińskie do Prus przyłączył, bo w Warszawie już wiedzą o jej sympatjach dla dworu berlińskiego i niechybnie włości jej za karę zdrady kraju ulegną konfiskacie.

Prusacy nie zatrzymali się w Rynarzewie nad Notecią, lecz dopiero w Kaczkowskich Olędrach, gdzieś pod Żninem.



Brenkenhoff razem z generałem Bellingiem i krajowym budowniczym Jaweinem, złożywszy wizytę przyjaciółce króla w Łabiszynie, wpadł na świetny pomysł. Kiedy mu hrabina pokazywała zaczęty za Małachowskiego przekop przez trzęsawiska, którędy nasz magnat zamierzał potaż i zboże spławiać do Wisły, o 4 mile na północny wschód położonej, chytry Niemiec jął skwapliwie dowiadywać się o planie Małachowskiego. I dowiedział się, że dalszego przekopu zaniechano, ponieważ okoliczna szlachta się oparła, aby jej ziemi nie „niszczono“ i piaszczyste wzgórza stanowiły zaporę nieprzebytą. Jawein sprawą się bliżej zainteresował i zaczął robić pomiary, kiedy mu Brenkenhoff zwrócił uwagę, że o wiele łatwiej można zrobić przekop przez trzęsawiska między Nakłem a Bydgoszczą, a tem snadniej wodę się spuści, bo górna Noteć znacznie wyżej jest położona od Brdy bydgoskiej.

Przedstawili cały plan królowi, a ten zaraz obmyślił, jakby tanim kosztem wybudować ten kanał i jakie on może mieć ogromne znaczenie dla dalszego podboju Polski, a zwłaszcza jak on gospodarczo zniszczy opierające mu się jeszcze dwa ważne grody nadwiślańskie Toruń i Gdańsk, skierowując wszystek wywóz ziemiopłodów i drzewa najbliższą drogą do Brandeburgji.

Pod datą 29 marca 1772 nadszedł z Berlina do Bydgoszczy list, w którym król wezwał Brenkenhoffa do niezwłocznego opracowania kosztorysu, gdyż życzy sobie, aby rozpoczęto budowę kanału jeszcze w lecie.

Pośpiech ten każdego z niewtajemniczonych zadziwił.

Brenkenhoff obliczył skrupulatnie koszty budowy kanału na 231.180 talarów i 16 groszy, lecz zastrzegł się, że nie wie jeszcze, ile uczyni drzewo, bo kamieni niema w całej okolicy, więc będzie trzeba śluzy porobić z drzewa. Ale od czego głowa?...

Przyjechał król z całą komisją, obejrzał plany, spenetrował każdy zakątek i wpadło mu w oko upragnione drzewo. Na Brdzie leżały wielkie tratwy, płynące z Tucholskich Borów, poczęści własność tamtejszego starosty, poczęści już zakupione przez Gdańszczan. Drzewo to kazał król zabrać przemocą, bez zapłaty rozumie się; a ponieważ z drwalami i flisakami nie łatwa była rada, Fryderyk posłał Brenkenhoffowi majora von Zabeltitza z dwustu ludźmi do pomocy, aby drzewa tego pilnowali dniem i nocą. Działo się to na kilka miesięcy przed właściwą okupacją, przed pierwszym rozbiorem Polski. Prusak już tutaj rządził i rabował.

Po uporaniu się z niezliczonemi przeszkodami, mogli Niemcy dopiero z wiosną 1773 r. przystąpić do pracy. Z wszystkich zakątków Germanji sprowadzono robotników: z Saksonji, księstwa Anhalt, Czech, Turyngji przyszli do naszego kraju z całemi rodzinami i w pantoflach, z marną chudobą na wózkach zaprządniętych w psy... Sześć tysięcy ich było, tych pionierów „kultury“ mającej tubylcom, strasznie zdziesiątkowanym przez długie lata wojny i epidemje zaimponować.

Ale i tych „kulturtregerów“ los srogi nie ominął w nawiedzonej krainie. Naganiani do pracy w bagnach i mokradłach, nabawili się różnych chorób. Na zimnicę, tyfus i krwawą dysenterję 1.500 ludzi zatrudnionych przy budowie kanału zmarło. Wszystkie lazarety naokoło były stale przepełnione, często po 400 ludzi jednocześnie chorowało.

Król pruski nie znał litości... Kazał się spieszyć z budową, więc roboty — mimo wielkich ofiar — postępowały. W 16 miesiącach kanał był gotowy.

Przekop był już w jesieni 1773 r. gotowy, lecz musiano jeszcze wykopać szeroki rów od Łabiszyna do Łochowa, którym wodę w kanale musiano zasilić wodą z Noteci. Zaraz potem zaczęto budować śluzy, w czerwcu 1774 już próbowano czy się dwie berlinki uda przycholować z Nakła do Bydgoszczy. Przy siódmej śluzie stało się jednak nieszczęście: zapora pękła i woda opadła, taksamo przy innych śluzach zauważono pewne braki, które powoli dopiero usunięto.

We wrześniu 1774 r. pierwsze 13 berlinek przedostało się szczęśliwie nowym kanałem do Bydgoszczy. Wiozły one materjał wojenny. Zbyt pospieszne wykończenie kanału miało także swe ujemne strony. Bez regulacji Noteci nie można było myśleć o utrzymaniu stale wody w kanale, a tu i tam wodostan się obniżył. Trzeba zatem było wybudować dziesiątą śluzę koło Nakła, a w latach 1780—1782 kiedy Noteć mocno wylała koło Gromadna, zbudowano i tamże jeden jaz, umocniony faszynami. I tak co rok zawsze coś znalazło się do naprawy. Miejską śluzę w Bydgoszczy wnet „djabli wzięli“. Sprowadzono jeszcze jednego

majstra Petersona z Kwidzyna, który założył cegielnię i sześć śluz gruntownie wymurował. Aż do roku 1807 wydali Niemcy na tę budowę ogółem 3,875.000 marek, nie licząc skradzionego drzewa.

Utrzymanie kanału kosztowało ich rocznie dalsze 25.000 marek. Nie wyliczono tu ile kosztowała regulacja Noteci, trwająca całe dziesiątki lat.

Kanał jest długi 27 km, ma 10 śluz, spad wody wynosi w stronę Brdy $26^1/_2$ m, z czego na każdą śluzę przypada 3 do 3·62 m; w stronę Noteci zaś — od ósmej śluzy, gdzie jest równia wodowskazu — spad wynosi 8·80 m.

Kanał zasilający ciągnie się dwie mile. Ponieważ latem nieraz wody braknie, skarb wykupił niektóre młyny nad Notecią i pozakładał w pobliżu śluz t. zw. zbiorniki. Na kanale mogą kursować najwyżej statki 200-tonowe, nie zanurzające się głębiej jak 1·20 m.

Wodę otrzymuje tak Noteć jak kanał z Gopła, które jak niektórzy uczeni twierdzą, jest rezerwoarem niewyczerpanem, zasilanym podskórnie także wodami Wisły.

Rozwój handlu i przemysłu zawdzięcza Bydgoszcz w głównej mierze swym drogom wodnym. Przemysł drzewny najwięcej miał i ma korzyści z kanału. Kiedy np. w pierwszych 20 latach istnienia kanału płynęły po nim same tylko berlinki, przeważnie z ładunkiem zboża, to w ostatnich 100 latach prawie wyłącznie tratwy z drzewa spławiano. Przed wojną szło przez kanał rok rocznie około pół miljona ton materjałów drzewnych do Niemiec. Dziś wywóz tą drogą chwilowo nie odbywa się, a przemysł podupada. Że „stary Fryc" budując kanał Bydgoski miał głównie cele militarne na oku, wykazały późniejsze wojny. A nawet podczas wielkich przygotowań do wyprawy Napoleona na Moskwę, ogromne transporty broni, ekwipunku i furażu szły kanałem do Wisły. Całe flotyle statków z mąką (20.000 beczek) wysyłał stąd Benjamin Gessner, dostawca wojsk francuskich.

Tak Noteć jak i kanał Bydgoski mają wielkie znaczenie strategiczne. Już w zamierzchłych wiekach Polacy i Pomorzanie uważali Noteć za naturalną linję obronną. Najeźdzcy szweccy tylko podstępem i zdradą w roku 1655 przeprawić się zdołali przez Noteć pod Ujściem. W czasie ostatniej wojny w sierpniu 1914 r. Niemcy zalali nasze niziny wodą, otwierając jazy na kanale i Noteci. Uczynili to tak niespodzianie, obawiając się najazdu rosyjskiego, że nawet ludzie nie zdążyli uciec i wiele dobytku poginęło. Szkody te do dziś nie są powetowane.

OSSOWSKI, kurs V.

Wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy.

Od pierwszego rozbioru począwszy, t. j. od roku 1772, znajdowała się Bydgoszcz w rękach pruskich. Królowie pruscy dążyli do tego, aby tutaj nazawsze ugruntować panowanie niemczyzny. Pomimo jednak ich wszystkich zabiegów germanizacyjnych, ludność polska nie zaginęła; broniła się z wytężeniem całych sił swoich przed skutkami polityki Prusaków. I jeżeli dziś jeszcze ludność polska żyje, na tych kresach

Wielkopolski, to tylko jedynie dzięki niespożytej sile ducha narodu, który w narodzie podtrzymywał iskrę poczucia narodowego. W ciężkiej niewoli słabły nieraz nasze siły, ale wzmacniały się znowu w miarę, jak dochodziły nas głosy o dźwiganiu się Polski. Po długich oczekiwaniach wybiła wreszcie ta chwila, którą w długie dnie i noce niedoli z tęsknotą oczekiwaliśmy. Bowiem ci, którzy krwią swoją znaczyli granice naszej ojczyzny, wkroczyli dnia 20 stycznia 1920 roku do Bydgoszczy, przynosząc zarazem Bydgoszczanom Polakom upragnioną wolność.

Bydgoszcz przybrała odświętną szatę. Bramy triumfalne ozdobiono chorągiewkami w kolorach polskich, liczne domy pięknie przybrano, a ludność polska przystrojona w białe orzełki i kokardy narodowe, była gotowa do przyjęcia wojsk polskich.

Krótko przed jedenastą godziną wyjechała pierwsza patrolka na pięknie udekorowany plac Fryderykowski (Stary Rynek). Powitał ją hejnał z wieży kościoła pojezuickiego i entuzjastyczne okrzyki zgromadzonych tłumów. Coraz więcej przybywało żołnierzy polskich, a w oczach ludności malowało się wzruszenie i radosne upojenie na twarzach.

Dr. Biziel — przewodniczący Rady Ludowej, przywitał ich pięknem przemówieniem — mówiąc, że Oni, to „kość z kości i krew z krwi naszej“ — a zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ Rozentuzjazmowane tłumy podchwyciły ten okrzyk, że echo uniosło go w dal. Główne siły wkroczyły dopiero po godz. 1. Wówczas z pięknem przemówieniem przywitał ich X. Dyr. Filipiak: „Cóż oddam Panu za to — mówił — kochani żołnierze, kochany dowódzco, że możemy teraz wspólnie pracować dla dobra Ojczyzny? — I stało się rzeczywistością to, czego całe pokolenia oczekiwały i poszły do grobu z tem nieziszczalnem pragnieniem... niech więc z głębi serc naszych popłyną słowa roty Konopnickiej!“ Temi słowami zakończył X. Dr. Filipiak swoje przemówienie, a przy wtórze orkiestry popłynął z tysięcy piersi śpiew: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...“ W tym też czasie aeroplany polskie krążyć poczęły nad placem, a na dole rozległy się okrzyki: „To nasi, nasi!“

Na rozkaz dowódzcy ruszyło wojsko w zwartych szeregach na plac Welcyna (obecnie: Wolności), gdzie odbyła się defilada. A za nimi sunęły się różne towarzystwa, delegacje, a wreszcie nieprzebrane tłumy ludności polskiej.

To już nie był sen, ale jawa — rzeczywistość. Spełniło się to, czego z gorącem sercem pragnęliśmy: Bydgoszcz już polska — złączona z Macierzą w jedną niepodzielną całość. Nie było Polaka, któregoby nie ogarniało uczucie niewysłowionego szczęścia, któryby nie odczuł całej doniosłości tej chwili.

Chcąc jednak tej odzyskanej Polsce zapewnić byt i rozwój, nie wystarcza uczucie, choćby najszlachetniejsze, ale czynów potrzeba! Należy służyć ojczyźnie z zapałem do ostatniego tchu, który nie dopuści w nas innej myśli nad tę, którą wyznawali ojcowie nasi, a która streszczała się w haśle: „Bóg i Ojczyzna!“

W. SŁAWIŃSKI, kurs V.

Zimowy dzionek krótko trwa...

Zimowy dzionek krótko trwa,
W bezgwiezdną noc zapada,
Tylko odwiecznie czuwa Brda
I Bóg, co światem włada.

Nad wodną, cichą tonią Brdy
Pokrytą szklistym lodem,
Spowita śniegiem Bydgoszcz śni,
Owiana nocnym chłodem.

Zwolna wskazówki godzin mkną,
Noc zdaje się bez końca...
Poranku świty słabo lśnią,
Aż błyśnie promień słońca.

Zbudzone miasto... wszędzie ruch,
W powietrzu dzwony drgają,
Na bruk opada śnieżny puch,
Świat bielą upiększając.

Lecz dzwonek ten tak krótko trwa,
Znów w głuchą noc zapada...
Jedynie w mrokach czuwa Brda
I Bóg, co światem włada.

W. SŁAWIŃSKI.

Bartodzieje.

(Z legend podmiejskich Bydgoszczy).

Dawno, kiedy w Polsce Toruń był już miastem, Wyszogród silną warownią, a o Bydgoszczy wiedziano niewiele, nad głównym traktem, wiodącym od ujścia Brdy, leżała wieś stara, pamiętająca kilka pokoleń. Dworki niektóre, wzniesione bliżej drogi, już chylące się od starości, dobrze opatrzone dokoła mocnym częstokołem o wrotach grubych i ciężkich tonęły w zieleni prastarych dębów i topoli. Stały one nie obok siebie w pewnym oddaleniu, jak to dziś gromada wiejska buduje, a jeno tak właścicielowi się upodobało tak osiedle swoje urządzał, według własnego widzimisię i wygody. Że to ziemi naówczas nie mierzono łokciem, bo w Polsce było jej dostatkiem, tedy gdzie kto osiadł — tam posiał i żył, chyba, że książę, albo inny pan rościł sobie do onego szmata ziemi jakowe pretensje. I w tym właśnie wypadku gródek bydgoski i na zamku osiadły władyka nie skąpili nikomu ziemi w pobliżu miasta, to też między prastarym traktem a Brdą coś godzinę od Bydgoszczy rozsiadła się gromada uszlachconych gospodarzy, skoligaconych z sobą ściśle węzłami rodzinnemi.

Było ich sporo. Coś około trzydzieści rodzin. Najstarsi członkowie tych rodzin, czyli głowy, miewali często narady w sprawach rodzinnych, a niekiedy i całego ogółu i jak na one czasy, gdy Światopełk często ziemię pomorską przebiegał, zmagając się z Krzyżakami, mieszkańcy całego osiedla oprócz zajęć polnych, zajmowali się hodowlą pasiek i połowem ryb w rzece, przerzynającej łąki.

Samo położenie wsi, wówczas jeszcze bez ustalonej nazwy, było na pozór przykre. Z jednej bowiem strony Brda i łęgi, z drugiej trzęsawiska, przez które prowadziła zawsze pełna wybojów i błota droga od Wyszogrodu. Dokoła zaś bagna i bagna, obszary nieprzebytych krzewów olszynkowych i kęp śmigłych olch wyrosłych na mokradłach. Mimo tego, właściciele licznych pasiek, bujnych i pachnących łąk, byli z warunków terenowych zadowoleni, a nadewszystko zabezpieczeni zupełnie naturalnie od najazdów prusactwa, zapuszczającego się pod mury i wały Wyszogrodu.

Trzęsawiska nie każdego na ówczas zachęcały do dalszych wycieczek. Ciężki wóz, lub zastęp rycerski na koniach, przepadał bez ratunku wśród kęp olszowych w ciągu jednej nocy; trzeba było znać okolicę doskonale, po nocy nie jeździć, albo właścicieli osiedli prosić często o pomoc w wyprowadzeniu na twardą drogę, inaczej bagna chłonęły ofiary nieostrożności z całym dobytkiem, inwentarzem i rynsztunkiem. A że mieszkańcy dworków byli to ludziska poczciwi nawskroś, uczynni i chętni do przewodnictwa, niejednego zbłąkanego w porę jeszcze za łeb z grzęzawisk wyciągali i bydlęciu życie ratowali wraz z dobytkiem podróżnych lub kupców.

Lato właśnie miało się już ku końcowi. Często ostry wiatr wionął, deszcz gęstym kapuśniaczkiem ciął od rana do rana i coraz chłodniejsze i ciemniejsze nastawały noce. Z sadów i zarośli nadrzecznych ptactwo wymiotło się w inne strony, w sitowiach opustoszało, wody tylko przybrały i obszernemi płaszczyznami błyszczały na bezbrzeżnych moczarach. W osiedlach, po stodołach słychać było bezustanną, energiczną młockę lub klekot warsztatów samodziałowych, na których gospodynie sporządzały płótna na przyodziewek.

Zmrok już przylegał prawie do ziemi. Wrota na dziedzińce poczęto szczelniej domykać i grubemi koły podpierać. Nagle daleko ode drogi doleciało echo jakiegoś ciężkiego człapania kopyt końskich. Zaciekawiło to Bartłomieja Spetkę, zatrzymał się więc na pacierz dłużej przed wrotami swej starannie ogrodzonej forteczki, na obszarze której zauważyć można było różnorodne stare, lecz liczne zabudowania z grubych berwion i kamieni zwleczonych tu z dalszych okolic. Człapanie zbliżało się, aż przed Bartłomiejem zatrzymał się jeździec w pełnej zbroi, strudzony i wyczerpany pośpiechem. Pierś mu falowała pod ciężkim pancerzem, a koń mocno robił bokami.

— Człowieku — zwrócił się do szlachcica w sukmanie płóciennej. — Daj nam pomoc. Księżę, pan nasz tonie z wozami i rycerstwem. Nie możemy nijak wybrnąć z pośród kęp olszynkowych.

— Kto on? — spytał podejrzliwie, spoglądając Spetka na strudzonego rycerza.

— Nasz szlachetny Świętopełk dąży na zamek nakielski.

— Siła was jest, rycerzu?

— Pół sta.
— Hm... I nie możecie poradzić?
— Nijak! Mówili rycerze, że tylko wy, dobrodzieje, możecie wyprowadzić z błota.
— Jacy my tam dobrodzieje. Robimy to,- co nakazuje sumienie i obowiązek Polaka.
— Tak nazywają wasze osiedla w Wyszogrodzie, w Toruniu i dalej nawet.
— Zowią nas dobrodzieje — powiadasz?
— Nie inaczej — skwapliwie powtórzył rycerz.
— Wracaj pomału, rycerzu do swoich, my duchem za wami podążymy.
Jak stary Bartłomiej powiedział tak uczynił. Zwołał wszystkich mężczyzn i pospieszył za rycerzem na miejsce topieli, gdzie ugrząził Świętopełk ze swoją świtą.
Pomoc trwała krótko, ale skutecznie, gdyż po pewnym czasie, tylko już w wieczornych cieniach cały zastęp rycerzy z księciem wjeżdżał przez szeroko rozwarte wierzeje do zagrody Spetka. Tu czeladź uwinęła się szybko, rozmieszczając konie po stajniach, a gospodarz księcia z rycerstwem zaprosił do komnat swego dworu, gdzie już na stole dymiła się polewka gorąca i rozstawione gąsiorki z miodem. W podkuchennej zaś na gwałt zarzynano barana. Książę zasiadłszy na miejscu honorowem, nie ukrywał swego zadowolenia, gładził piękną brodę, spływającą na szeroką pierś i uśmiechając się prawił wdzięczne słowa dzielnemu wybawcy swojemu.
Spetka, starszy już, bodaj najstarszy w gromadzie człowiek, podzięki i grzeczności, prawione przez Świętopełka przyjmował ze skromnie spuszczoną głową.
— Księciu i panu, uczyniłem co mogłem, a gromada pomogła z obowiązku.
— Otóż, chciałbym bliżej tych dobrodzieji obaczyć i poznać.
Spetka wezwał rozmawiających z rycerstwem krewniaków przed oblicze księcia.
— Przedstawże kmotrze, swoich rycerzy.
Wódz z nad Brdy jął wymieniać kolejno nazwiska swych kompanów, począwszy od siebie.
— Jam Spetka, pan na swoim dziedzińcu i polu, ten oto młodszy człowiek wiekiem, ale równie dzielny gospodarz, zwie się Redel; dalej Kolempa, Rymka, Dzierzgą, Korlak, Sywek, Dorla, Dolewa, Brzechwa, Sytecki, Terlak...
— Hola! waszmość mówi nazwiska godnych ludzi, a o imionach zaboczył...
— Miłościwy gościu! Wszyscy nosimy jedno imię i innego nie mamy zwyczaju wprowadzać.
— Jakże ono brzmi?
— Bartłomiej.
— Bartłomiej — powtórzył książę i jak nie huknie, roześmiawszy się serdecznie. — Ha, ha, ha... Toć przeczy to nazwie, jaką nosicie u sąsiadów swoich w innych okolicach, gdzie wołają was powszechnie —

dobrodzieje, a tu widzę, sami Bartodzieje. Tedy niech żyją dzielni Bartodzieje?

I książę wychylił kubek miodu do dna, kończąc ucztę pogawędką o gospodarce i dziejach ojczyzny.

Nazajutrz gość serdecznie żegnany przez Spetkę i innych Bartodziejaków, odjechał w stronę Bydgoszczy. Lecz od tego czasu słuch o nim w tych stronach zaginął. Powstała jeno, jak mówi legenda, nazwa miejscowości, stworzona konceptem księcia pomorskiego Świętopełka.

JAN DĄBROWSKI, kurs III.

Typy wiatrowskazów w Bydgoszczy.

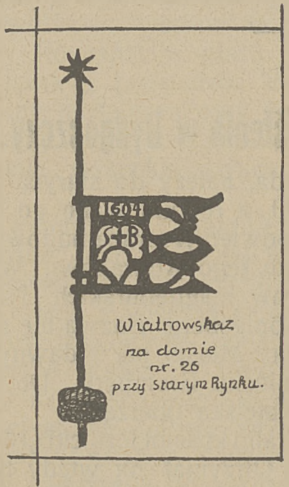
Niektóre dachy i wieże naszego miasta ozdobione są niepozornemi z wejrzenia wiatrowskazami. Zdobić mają budowle, ale daleko ważniejszy jest ich cel praktyczny; wskazują bowiem kierunek wiatru. Pozatem niektóre z nich, znajdujące się na budynkach starych, posiadają pewną wartość historyczną, bo chorągiewka wiatrowskazu zaopatrzona jest zazwyczaj w datę powstania domu, oraz zawiera pewne litery i znaki, wskazujące na okoliczności powstania domu.

Jednym z najstarszych wiatrowskazów jest wiatrowskaz na domie przy Starym Rynku (Rys. 1) naprzeciw kościoła Pojezuickiego, w centrum starego miasta. Zakończony jest gwiazdą, a u nasady ma pewnego rodzaju puszkę okrągłą i zamkniętą. Na chorągiewce widzimy litery *S* i *B*, rozdzielone krzyżem, a wyżej datę 1604. Nie można jednak przypuszczać, że dom, jak go widzimy teraz, zbudowany został w owym roku. Barokowy front w przeciwieństwie do tylnego gotyku mówi tymczasem, że gmach prawdopodobnie w XVIII wieku odnowiono, a wiatrowskaz mimoto pokazuje prawdziwą datę powstania domu. Zbudowany więc na początku XVII wieku jest niewątpliwie najstarszym domem mieszkalnym w Bydgoszczy.

Pozatem posiada muzeum bydgoskie z owych czasów kilka wiatrowskazów z nieistniejących już dziś budowli, a mianowicie: z kościoła św. Krzyża i z niedawno przez Niemców rozebranego klasztoru Karmelitów. Pierwszy (Rys. 2) z roku 1603 wskazuje na nazwę kościoła, gdyż w dwu miejscach, na szczycie i w chorągiewce ma znak krzyża. Dalsze dwa z kościoła Karmelitów z datą 1608 mają podobną do siebie postać zewnętrzną. Na chorągiewkach widzimy dwa różne herby, prawdopodobnie herby fundatorów kościoła. Jeden, to znany herb Bożawola, drugi Wieniawa. Pierwszy (Rys. 3) ma podkowę, nad nią krzyż, którego górne ramię przedłuża się w lilję. Pod podkową odróżnić można półksiężyc. Na drugim (Rys. 4) przedstawiona jest ukoronowana głowa byka z krążkiem w nozdrzach. Oba herby ujęte są w obramowanie kształtu tarczy. Pozatem widać oprócz daty na jednym litery *S. B.*, na drugim *V M V W*. Wszystkie te wiatrowskazy powstały w czasie największego rozkwitu handlu i przemysłu w Bydgoszczy, kiedy to z powodu dobrobytu powstało zamiłowanie do piękna.

Z XVIII wieku mamy w Bydgoszczy wiatrowskazy z roku 1730

i 1740. Wiatrowskaz z 1730 roku (Rys. 3) stał na dziś już nieistniejącym budynku przy Starym Rynku. Znajdująca się u nasady puszka jest otwarta, ale dokumenty prawdopodobnie w niej skryte nie przechowały się. Na chorągiewce mamy prócz daty litery *M W*. Drugi wiatrowskaz



Rys. 1.



Rys. 2.

ma na końcu gwiazdę, pod nią półksiężyc, a na chorągiewce także litery *M W*. Przypuszczać więc można, że są to litery początkowe nazwiska tego samego fundatora, zwłaszcza, że różnica czasu jest niewielka. Dalej mamy na starożytnej farze bydgoskiej wiatrowskaz przed-



Rys. 3.



Rys. 4.

stawiający trąbiącego anioła z rokiem 1848. Stoi na maleńkiej wieżyczce i został tutaj prawdopodobnie podczas odnowienia fary umieszczony.

Wszystkie te wiatrowskazy znajdują lub znajdowały się w starem mieście. Ale i na nowych budynkach zauważyć można wiatrowskazy,

lecz jeszcze mniej od tamtych widoczne, gdyż umieszczone na kilkopiętrowych domach, są prawie niewidoczne. Wyjątek stanowią wiatrowskazy przedstawiające: koguta na najwyższym z pięciu starych śpichlerzy, parowiec na Rybim Rynku, oraz żaglowiec przy śluzie miejskiej.

MALAK, kurs II.

Pamiątkowe ulice i ich ludowe określenia w Bydgoszczy i okolicy.

Bydgoszcz, gród położony nad Brdą, należy do starych miast polskich. Gród sam zbudowano w r. 1200, a rozbudowano go 1346 roku. Panujący wówczas Kazimierz III powierzył prace budowlane Niemcowi nazwiskiem Jan Kesselhut i bratu jego Konradowi. Wykonywali oni dane im zlecenia ściśle według praw magdeburskich. Nowa osada miała nosić nazwę Kunigsberg czyli Königsberg. Nazwa nie przyjęła się i wnet pamięć o niej zupełnie zaginęła. Miasto jak i dawny gród nazywano po polsku Bydgoszcz, po niemiecku Bromberg. Do roku 1834 znajdował się na rynku ratusz z obywatelską oberżą.

Na zachodniej stronie rynku, zbudowano kościół Jezuicki (1640—1641). Kościół przebudowano w XIX wieku. Otrzymał on wtedy na wieżach dwa miedziane hełmy, które jednak przez burzę w 1848 r. zostały zerwane. Zastąpiono je dwiema smukłemi wieżami. Od roku 1834 należy on do Niemców-katolików.

Równolegle do Starego Rynku, biegła ul. Długa, która łączyła bramę poznańską na zachodzie z bramą kujawską na wschodzie. W miarę rozwoju osady, zaczęły się tworzyć przedmieścia poza murami grodu. Tak powstało przedmieście poznańskie, dzisiejsze Chwytowo, a przy bramie kujawskiej, przedmieście kujawskie (dzisiaj Babia Wieś). Koło klasztoru Klarysek powstało przedmieście gdańskie. Od bramy poznańskiej ciągnął się mur, który otaczał całe miasto. Tuż za murem był rów głęboki, napełniony wodą. Dawne ulice były wązkie, świadczą o tem dzisiejsza ul. Pod Blankami, Grodzka, Wodna, Zaułek i i. Przy bramie gdańskiej, na miejscu dzisiejszej kawiarni „Bristol“, stały wielkie śpichlerze.

Koło młynów bydg., Brda się rozgałęzia, skutkiem czego tworzy wyspę. Koło magazynów widać stare budowle, które kazał pobudować w tak malowniczem miejscu Fryderyk Wielki. Jedna z wysepek zwie się Mennica, bo na niej stała dawniej miejska mennica.

Klasztor Klarysek, dzisiejszy kościół gimnazjalny, zamieniono najpierw na szpital, potem na gmach „Straży Pożarnej“, a wreszcie na muzeum. Podawano nawet projekt założenia restauracji w klasztorze, jednak nie uzyskał on celu. Od klasztoru prowadziła ulica na wschód do ul. Grodzkiej. Na rogu ulicy Jagiellońskiej i Bernardyńskiej, stały zabudowania gospodarcze. Przy ul. Hermana Frankego stały dawniej koszary, zbudowane przez Starego Fryca. Stąd ulica ta zwała się Koszarową.

Szwederowo otrzymało swą nazwę na pamiątkę pobytu króla szwedzkiego Gustawa Adolfa. W r. 1626—1629 król ten rozłożył obóz na wzgórzach, a nawet mianował się panem Bydgoszczy. Podczas swego

pobytu odebrał także katolikom kościół św. Trójcy i oddał go do użytku protestantom. Ze wzgórza szwederowskiego mamy wspaniały widok na całe miasto. Wzgórze to leży 50 metrów nad poziom Brdy. Późniejsza nazwa wzgórza Wissmanshöhe, pochodzi od prezydenta miasta Wissmana. Jemu postawiono tam pomnik. Z wieży ciśnień roztacza się wspaniały widok na wschód aż po Wisłę, a na zachodzie widać Rynkowo. Przy Poznańskim placu w małej uliczce wyrabiano powrozy. Od ulicy krótkiej prowadziła droga do ul. św. Trójcy. Przy tej ulicy mamy piękny most granitowy przez Brdę, względnie stary kanał. Nad śluzami mamy stare do 200 lat dochodzące drzewa. Na jednej śluzie jest mała wysepka, zwana łabędzią, bo dawniej były tam dwa łabędzie.

Za Szwederowem znajduje się „dół panieński“, t. zw. dawniej „Jungfraugrube“. Powstanie jej tłómaczy nam legenda. Za lasem kujawskim znajdowała się karczma. Karczmarz miał piękną córkę, którą pewnego dnia wysłał z większą sumą pieniędzy do miasta. Gdy miała przechodzić przez las, ogarnęł ją lęk. Schowała więc pieniądze we włosy i ruszyła przed siebie. W lesie przystąpił do niej pewien mężczyzna, który chciał jej towarzyszyć do miasta. W dalszej jednak drodze napadł ją i uciął jej głowę. Głowę zawinął w szmaty i wziął ze sobą, tułów zaś zagrzebał w miejscu dzisiejszego „dołu panieńskiego“. Wracając, wstąpił ów mężczyzna do karczmy. Ponieważ karczmarzowi zdało się podejrzane jego zawiniątko, zapytał, co w niem przechowuje. Gość powiedział mu, że głowę cielęcą. Karczmarz zaniepokojony jednak, że córka nie wraca, przy pomocy parobka przekonał się ku swemu przerażeniu, że w szmatach mieści się głowa jego córki. Wówczas obezwładnił tajemniczego gościa i oddał w ręce sprawiedliwości.

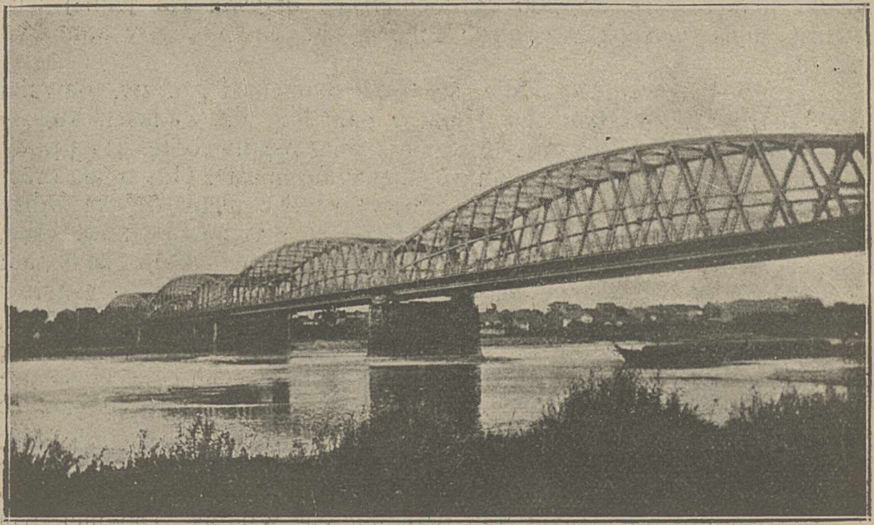
Na południe od kanału leży przedmieście Wilczak. Dawniej była to mała osada, o której opowiadano sobie ładną legendę. Przed wielu laty jechał pewien książę na przechadzkę nad śluzy. Była zima. W drodze książę zachorował i woźnica śpieszył się, by jaknajprędzej dowieźć go do miasta. Ponieważ droga była bardzo marna, złamało się w drodze koło u wozu i nim księcia odwieziono w bezpieczne miejsce, zmarł. Na jego więc pamięć nazwano osadę „Przedmieściem Książęcem“ (Prinzental).

Przy drodze Nakielskiej leży wioska Ciele. Przy tej drodze znajduje się wielkie bagno. Dawniej na miejscu tem było duże jezioro. Na środku jeziora była wyspa, a na niej rosło drzewo, z którego co pewien czas wylatywał zielony ptaszek i siadał na gałęziach. Drzewo to kilka razy ścinano i wówczas ciekła krew z niego. Następnego dnia stało na swojem miejscu. Zauważył to pewien wieśniak, który z ciekawości wdrapał się na drzewo, by złapać tego ptaszka. Ziemia jednak w tej chwili się otworzyła i drzewo z wieśniakiem się zapadło. Ludzie tłómaczą to sobie w ten sposób, że drzewem był pewien mężczyzna, a ptakiem panna, którzy popełniwszy jakąś zbrodnię, zostali przez Boga zaklęci.

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI, kurs III.

Miejsca wycieczkowe Bydgoszczy.

Każde miasto posiada miejsca wycieczkowe. Po całotygodniowym trudzie siada się na pociąg, samochód czy parostatek i jazda na świeże powietrze. Bydgoszcz odznacza się wielką ilością takich miejsc wycieczkowych. Przypisuje się to temu, że miasto nasze leży na zbiegu bardzo urozmaiconych terenów. Na północ od Bydgoszczy znajduje się śliczne



Fordon. Most przez Wisłę.

miejsce wycieczkowe Rynkowo. Jest to okolica leśna, pagórkowata, dzięki czemu jest miejscem wytchnienia bydgoszczan. O cztery km na zachód od Rynkowa leży Smukała. Miejscowość także zalesiona, ale więcej urocza, a to dzięki temu, że przepływa przez nią Brda. Tu też znajduje się sanatorjum dla piersiowo chorych. Zaznaczyć należy, że w miejscowości tej jest fabryka karbitu, jedyna w Polsce. Tuż przy Smukale, ale niżej koryta Brdy, znajduje się piękna miejscowość wycieczkowa Opławiec. Tak Opławiec, jak Smukała to nietylko cel licznych wycieczek, ale i letnie mieszkanie wielu mieszczan i to nawet z odleglejszych miast polskich. Na zachód od Bydgoszczy rozciąga się kanał bydgoski, upiększony plantacjami i alejami. I te wabią mieszczan. Tym zaś bydgoszczanom, których nie stać na morską kąpiel, a są jej amatorami, udziela swych chłodnych fal jezioro Jezuickie w Brzozie. Miejscowość ta jest położona na południe od Bydgoszczy, odległa od niej około 15 km. Na wschód od Bydgoszczy roztacza się piękny krajobraz nad dolną Brdą i Wisłą. Szczególnie piękny widok przedstawia ujście Brdy, dokąd dostać się możemy parostatkiem, co rozumie się, uprzyjemnia bardzo wycieczkę. Znany jest w Brdyujściu tor wioślarski, na którym rok rocznie urządzane są regaty ogólno-polskie. Dalej na

wschód leży w malowniczej okolicy nad Wisłą miasteczko Fordon (dawniej Wyszogród).

Osobliwością jest most na Wiśle, zbudowany przez Niemców z żelaza, liczący 1.320 m długości. Jest to najdłuższy most w Polsce, a zarazem w Europie środkowej. Nakształt siatki pajęczej zwisa nad modrą tonią Wisły most. Niedaleko Fordonu na drugiej stronie Wisły znajduje się piękna miejscowość Ostromecko. Tu właśnie wyrabiają znaną wodę mineralną. Piękna restauracja leśna zwabia wielu Bydgoszczan.

Z dalej położonych miejsc wycieczkowych wymienić należy Koronowo nad Brdą; Byszewo, starożytna wieś z klasztorem między trzema jeziorami; Nakło nad Notecią, gdzie dochodzi kanał bydgoski i Solec nad Wisłą.

ŁYKUS, kurs III.

Nasze Seminarjum.

Bydgoszcz posiada wiele wspaniałych, nowocześnie urządzonych gmachów szkolnych. Do nich należy gmach Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Położony na „Wzgórzu“ przy ul. Seminaryjnej, zbudowany w stylu zmodernizowanego baroku, dominuje nad miastem, rozsiadłem w dolinie Prawisły.

Obszar terenu seminaryjnego wynosi 1·48 ha, z czego 0·54 ha przypada na boisko, a na ogrody, trawniki i zabudowania 0·94 ha. Monumentalny, dwupiętrowy gmach, składający się z 3 części, mianowicie budynku głównego i 2 skrzydeł, mieści w sobie szkołę i inwentarz dla wychowanków Seminarjum.

Mimo to, że front jest 120 m długi, architektoniczna całość została zachowana dzięki przerwaniu fasady portalem o wysokości 35 m. Dach manzardowy, zakończony dumnie ku błękitom strzelającą wieżyczką, nadaje harmonijny ton konturom budowy.

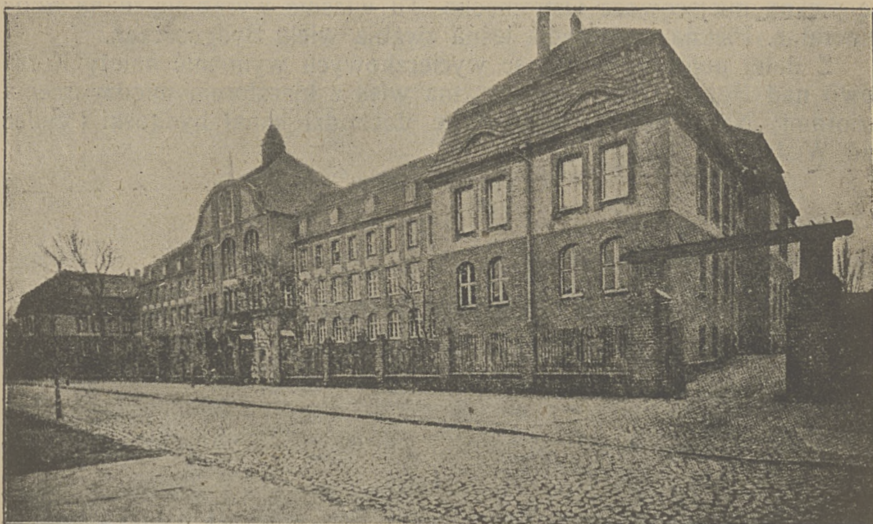
Nad głównym portalem godło państwowe, wykute w piaskowcu, a nad wejściem bocznem wyryte hasło młodzieży seminaryjnej „Nauka i Cnota“ świadczą o duchu, panującym w tym zakładzie.

Korytarze przybrane są obrazami, mapami i kwiatami. Na wysokim parterze mieszczą się klasy dla kursów seminarjum i oddziałów szkoły ćwiczeń. Każda klasa o przeciętnej powierzchni 68 m^2, jasna, wyposażona jest w ławki systemu Rettig'a, tablice stojące i ścienne. Pozatem mieszczą się na parterze: sala muzyczna, sala konferencyjna, bibljoteka oraz gabinet przyrodniczo-geograficzny.

Na pierwszem piętrze są pracownie, w których wychowankowie mieszkają i przygotowują się na lekcje. Uczelnia taka o powierzchni 46 m^2 ma dwa długie stoły, odpowiednią ilość krzeseł, oszklone półki do książek. Staraniem wychowanków każda uczelnia jest przybrana obrazami i kwiatami. Prócz pokojów mieszkalnych mieszczą się na pierwszem piętrze: sala rysunkowa, pracownia chemiczna, gabinet fizyczny, czytelnia, pokój dla lekarza, pokój dla wychowawców i jadalnia. W środkowej części drugiego piętra jest aula, służąca równocześnie za kaplicę, wyposażona w skromny, ale pięknie przybrany ołtarz, organy, ławki

i krzesła. Na tem samem piętrze są także 4 wielkie sypialnie i 2 umywalnie, w których stoją szafy na bieliznę i odzież uczniów.

W skrzydle wschodniem są mieszkania dla dyrektora i jednego z nauczycieli, skrzydło zachodnie jest użyte na kuchnie i pokoje dla służby.



Gmach Seminarjum w Bydgoszczy.

W suterynach mieszczą się pracownia biologiczna i slejdowa, piece do centralnego ogrzewania, łazienka z natryskami i składnica na materjały opałowe. Zakład ma kanalizację, wodociągi, światło gazowe i elektryczne, które zostało zaprowadzone dopiero w roku 1924. Obok gmachu Seminarjum stoi w osobnym ogrodzie willa profesorska z 3-ma mieszkaniami.

FLORJAN PASIŃSKI, kurs III.

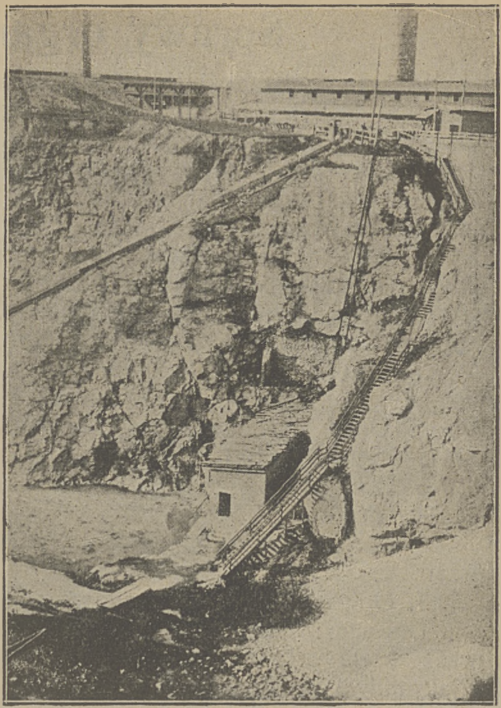
Z naszych wycieczek.

A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?

Szczególnem powodzeniem w naszem Seminarjum cieszą się wycieczki. Rok rocznie urządzają je uczniowie z zamiłowaniem. Podzielić można je na dłuższe, zazwyczaj piesze w wakacjach letnich i krótsze, przeważnie jednodniowe w bliższą i dalszą okolicę. Już w roku szkolnym 1924/25 urządzono ich znaczną ilość, a mianowicie: do Opławca, wzdłuż kanału bydgoskiego do Prądów, Kapuścisk, Smukały, Pakości i Piechcina, nad Brdę, do Rynkowa, jeziora Jezuickiego, do Łowicza, do Gniezna i Dalek.

W roku szkolnym 1925/26 do Solca Kuj., na Powiśle, nad Brdę,

do Wyrzyska, Piechcina, nad polskie morze (4 dni) i wiele innych pomniejszych, urządzanych przez uczniów wyższych lub niższych kursów. W roku szkolnym 1926/27 zrobiono parę wycieczek w okolicę Bydgoszczy, kurs III wybrał się do Torunia, do Dąbrowy Chełmińskiej (kurs II i III), kurs IV zwiedził Chełmno i okolicę. W bieżącym roku szkolnym 1027/28 urządzono wycieczki: do Poznania, do Torunia (kurs IV), do Koronowa (kurs II i III), kurs V zwiedził okolicę Bydgoszczy celem interpretacji położenia miasta z punktu widzenia osadniczo-gospodarczego, kurs III zwiedził Piechcin celem poznania eksploatacji wapienia. Po drodze zwiedzono Pakość.



Piechcin.

Prócz tych wycieczek koleją, urządzali uczniowie sami w letnich wakacjach wycieczki piesze. W roku 1925 wędrowali nasi koledzy z Inowrocławia przez Łódź, Kraków do Zakopanego. Inna grupa w tym samym czasie szła pieszo z Częstochowy w Tatry, trzecia zaś urządziła podobną wycieczkę po Pomorzu.

W wakacjach letnich 1927 r. sześciu uczniów kursu III urządziło wycieczkę pieszą z Bydgoszczy do Zakopanego. Szli przez Inowrocław, Kruszwicę, Sompolno, Koło, Wartę, Sieradz, Działoszyn, Częstochową, Olkusz, Ojców, Kraków, Myślenice, Nowy Targ do Zakopanego. Wśród upałów i deszczów szli raźno do Częstochowy, gdzie pokłonili się Matce Boskiej, do Krakowa, gdzie zwiedzili zabytki i pamiątki drogie każdemu Polakowi aż do gór polskich, do Tatr.

Podczas gdy ci wędrowali w góry, inni (także uczniowie III kursu w liczbie 6-ciu) kroczyli ku morzu, przez Chełmno, Świecie, Laskowice, Zblewo, Kościerzynę, Kartuzy do Orłowa, Gdyni, Helu i Pucka. Trzecią wycieczkę po Wielkopolsce urządziło 2-ch uczniów III-ciokursistów, zwiedzając Kujawy, Pałuki, Krajnę i szereg miast jak: Inowrocław, Strzelno, Gniezno, Poznań, Szamotuły, Ujście, Chodzież i Nakło. Z wszystkich wycieczek sporządzono sprawozdania w osobnych książkach, ilustrując je własnemi, tuszowemi szkicami.

Wycieczki dają nietylko zadowolenie, radość, ale kształcą. To też każdy Polak powinien przez wycieczki poznać swój kraj, a wtedy nauczy się go cenić i kochać.

Sprawy organizacyjne.

Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej na posiedzeniu odbytem dnia 9 stycznia uchwaliło następujące tematy do opracowania na rok bieżący:

1. Opis zwyczajów wielkanocnych (obowiązkowe dla wszystkich Kół), według kwestjonarjusza p. S. Udzieli, kustosza Muzeum Etnograficznego w Krakowie.
2. Robienie spostrzeżeń fenologicznych t. j. śledzenie zmian w życiowych przejawach w świecie organicznym w ciągu roku w związku ze stosunkami klimatycznemi i położeniem geograficznem; według kwestjonarjusza p. dr. L. Jaxy Bykowskiego.
3. Zbieranie materjałów do zlodowacenia Polski (patrz artykuł wstępny prof. U. J. dra St. Kreutza).
4. Opis ogródków przy chatach (jakie zioła hodują, jakie im własności przypisują).
5. Opis monograficzny pewnej miejscowości (kwestjonarjusz zostanie ogłoszony).
6. Przygotowanie mapy pewnego terenu z oznaczeniem osobliwości przyrody.
7. Opis wycieczki krajoznawczej rowerem, pieszo lub łodzią.

Uwagi: Opis zwyczajów wielkanocnych powinien być zrobiony przez wielu członków Koła, tak ażeby można było zebrać materjał z jak największej ilości miejscowości. Każde Koło powinno się starać zebrać jak najdokładniejszy materjał ze swojego terenu krajoznawczego.

Również tematy 2. 3. i 4. powinny być opracowywane przez jak największą ilość krajoznawców.

Temat 5. powinien być opracowany wyczerpująco tak pod względem przyrodniczym jak i historycznym, społecznym i t. d.

Przy przygotowywaniu materjałów dla „Orlego Lotu“ należy uwzględniać przedewszystkiem powyższe tematy.

Za najlepsze prace zostaną przyznane nagrody pieniężne lub w książkach i przyborach turystycznych.

Kwestjonarjusz wielkanocny.

Wielkanoc i wiosna tak się łączą ze sobą w duszy naszej, że gdy myślimy o Wielkiejnocy, to oczekujemy wiosny, oczekujemy jej z upragniem, witamy z radością. A chociaż rozpamiętywania wielkopostne napełniają duszę naszą uczuciem smutku, przecież uczucie to nie może przytłumić myśli, iż cieplejsze słońce rozbudzi uśpioną przyrodę, która rozweseli oko i duszę pięknością, nie dającą się niczem zastąpić.

To też uroczystości i zwyczaje wielkanocne łączą smutek z radością rozpamiętywanie śmierci Zbawiciela z Jego zmartwychpowstaniem — łączą zwyczaje chrześcijańskie z przedchrześcijańskiem traceniem zimy a powstaniem wiosny.

Nie mamy dotąd dokładnych opisów zwyczajów wielkanocnych obchodzonych na całym obszarze naszej wielkiej Ojczyzny, a ponieważ zwyczaje te zmieniają się i zacierają, giną z czasem, jak wiele innych, przeto póki jeszcze istnieją, póki tradycja o nich nie zaginęła, musimy je dla pamięci potomnych, dla badań uczonych opisać i opisy takie zgromadzić razem.

Dla ułatwienia tej pracy podajemy poniżej wskazówki, co powinien zawierać opis taki, na co należy zwracać uwagę przy zbieraniu materjałów do niego.

Zwyczaje, uroczystości i wierzenia wielkanocne rozpoczynają sią już w niedzielę Kwietną (palmową) i przeciągają się aż poza poniedziałek wielkanocny.

Niedziela Kwietnia. Z czego i jak robią palmy do święcenia, czem je związują, jak i kto niesie je do kościoła i po powrocie do domu. Szczegółowo opisać dlaczego robią tak a nie inaczej, według wiary ludowej.

O zaklętych skarbach, otwierających się w czasie czytania ewangielji w kościele. Podać opowiadania i zdarzenia o tem.

Chodzą też chłopcy w Kwietną Niedzielę (albo w poniedziałek wielkanocny) po domach z oracjami z lilijką, z wózkiem, z traczykiem, z kurkiem i t. p. Czy się przebierają parobcy? Jak? Czy chodzą po domach? Podać oracje.

Wielki Czwartek. Czy chłopcy urządzają jakie zabawy? N. p. topienie bałwana, Judasza, śmierci; zrzucanie kota z wieży, z chóru, — pogrzeb żuru i t. p. Opisać każdy obchód szczegółowo od początku do końca, co jak i dlaczego się robi.

Wielki Piątek. Zwyczaje wielkopiątkowe od świtania. N. p. myją się w potoku, aby nie mieć chrost, — czarownice robią masło przed świtem, — zatykanie krzyżyków z palmy święconej w rolę, na szczytach dachów i t. p.

Chłopcy chodzą z kłapaczkami, klekotami, taradajkami i t. p. zamiast dzwonienia. Opisać i odrysować, jak wyglądają te narzędzia, a jeszcze lepiej nadesłać razem z palmą do Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Czy opowiadają o zawiązywaniu i wędrówce dzwonów.

Jak stroją groby Chrystusa w kościele? Czy przy grobie trzyma kto straż? Jak się ta straż ubiera i zachowuje?

Wielka Sobota, Święcenie ognia i wody i związane z tem zwyczajem. Pierwsze dzwonienie na Glorja. Z czego się składa święcone, jak się je przygotowuje. stroi i przynosi do święcenia? Jakie są zwyczaje przy sporzywaniu święconego i przy usuwaniu resztek (okruszyn)? Jeżeli malują (piszą) jaja, opisać dokładnie, jak się to robi, dlaczego tak, czem barwią jaja, do czego takich jaj używają, a rysunki odrysować i nazwać. Pisanki pożądane są dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Zwyczaje związane z rezurekcją. O czarownicach, które nie mogą obejć kościoła trzy razy w czasie procesji i t. p.

Wielka Niedziela. Jak ją święcą od rana i jakie zachowują zwyczaje?

Wielki Poniedziałek. Czy i jak obchodzą śmigust, dyngus i t. p.? Chodzenie po śmiguście.

Bardzo porządane są jaknajdokładniejsze opisy, rysunki — choćby najprymitywniejsze, wyjaśniające opis, fotografje, wreszcie same przedmioty.

Każdy opis, rysunek fotografję i t. p. należy opatrzyć podaniem miejscowości, skąd pochodzi.

Bardzo dobrze jest podać, co opowiadają starsi ludzie, jak to bywało dawniej, a jak teraz zmieniło się, lub zaginęło.

Ponieważ nie każdy ma czas, lub możność wygotować opis obszerny, przeto prosimy nawet o drobne notatki, rysunki i t.d. bo i takie przydadzą się i z wdzięcznością zostaną przyjęte.

Termin nadsyłania odpowiedzi: do 6 maja.

Kwestjonarjusz fenologiczny.

a) Data początku kwitnienia tj. dzień, w którym można spostrzec w odniesieniu do roślin pierwsze kwiaty o kwiecie otwartym w kilku punktach na wolnej, normalnie położonej przestrzeni.

b) Początek rozwoju liści u drzew i krzewów, w chwili gdy rozwijający się z pąka liść rozpłaszczy się tak, iż widoczną się stanie jego powierzchnia górna.

c) Początek dojrzewania owoców, gdy owoce soczyste zaczynają przyjmować charakterystyczną barwę także po stronie zacienionej, suche zaś pękają albo wysuwają się z miseczki.

d) Początek jesiennego żółknienia liści.

e) Początek opadania liści.

f) Zupełne ogołocenie z liści drzew dorosłych, przyczem należy uwzględniać drzewa w zbiorowiskach wobec znacznego wpływu wiatru.

Dla roślin uprawnych ponadto:

g) Data pierwszego zasiewu lub sadzenia.

h) Data kiełkowania.

i) Data pierwszego kłosowania.

k) Początek żniw czy zbiorów.

Pożądane przytem wszystkiem, zwłaszcza w odniesieniu do roślin uprawnych dokonanie pomiarów wysokości, która jest funkcją warunków stałych okolicy, ale także i wpływów w danym roku działających.

Dobór roślin ustaliła komisja Towarzystwa im. Kopernika nastepujący: 1) Leszczyna (Corylus Avellana), 2) Gładyszek (Galanthus nivalis), 3) Przylaszczka (Hepatica triloba), 4) Zawilec (Anemone nemorosa), 5) Pszonka ziarnopłon (Ficaria ranunculoides), 6) Pierwiosnek (Primula elatior), 7) Iwa (Salix caprea), 8) Porzeczka (Ribes rubrum), 9) Czereśnia (Prunus avium), 10) Wiśnia (Pr. cerasus), 11) Tarnina (Pr. spinosa), 12) Grusza (Pirus communis), 13) Jabłoń (P. malus), 14) Bez lilak (Syringa vulgaris), 15, Dąb (Quercus pedunculata), 16) Kasztan koński (Aesculus hippocastanum), 17) Poziomka pospolita (Fragaria vesca), 18) Sosna pospolita (Pinus silvestris), 19) Akacja fałszywa (Robinia pseudoacacia), 20) Żyto ozime (Secale cereale hibernum), 21) Róża dzika (Rosa canina), 22) Pszenica ozima pospolita (Triticum vulgare hib.), 23) Owies siewny (Avena sativa), 24) Lipa drobnolistna (Tilia parvifolia), 25) Ziemniak uprawny (Solanum tuberosum).

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41
pod zarządem Michała Baranowskiego.